

Andrzej Ajnenkiel

W osiemdziesięciolecie odzyskania niepodległości

Niepodległość i Pamięć 5/4 (13), 7-13

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Ajnenkiel

W osiemdziesięciolecie odzyskania niepodległości

...”niepodobna oddać tego upojenia, tego szata radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma ich! Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic, będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzący... Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu największej radości. Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba na widok polskich policjantów i żandarmerów”.

Tak właśnie 80 lat temu, przedstawiał nastroje znacznej części społeczeństwa polityk socjalistyczny, a zarazem premier pierwszego rządu niepodległej Polski Jędrzej Moraczewski.

11 listopada, Święto Niepodległości, skłania do refleksji i zadumy nie tylko z okrągłej okazji jubileuszu.

Różne skomplikowane, często dramatyczne i krwawe były drogi, które prowadziły naród polski do niepodległości. Upadliśmy przecież w chwili, gdy polskie elity polityczne przeprowadziły pierwszą w Europie Konstytucję nowoczesną, pisaną, drugą w świecie po amerykańskiej. Upadek poprzedził zryw Powstania Kościuszkowskiego i jego klęska. Późniejsza epopeja Legionów walczących o waszą i naszą wolność przy boku Napoleona, kolejne powstania - Listopadowe, Styczniowe, to słupy milowe działań dokumentujących nie tylko nam samym, ale i Europie, że Polacy pragną wybić się na niepodległość.

Walka zbrojna dokumentowała, że kwestia polska nie straciła swego międzynarodowego znaczenia. Jednocześnie od chwili utraty państwowości, od chwili rozbiorów kolejne pokolenia Polaków odpowiadały na niezwykle trudne wówczas pytanie: czy istnieć może naród pozbawiony własnej państwowości?

Odpowiedź, jak wykazała historia, wypadła pozytywnie. Przesądziła o tym nie tylko dumna tradycja własnej państwowości Rzeczypospolitej wielu narodów. Przesądził o tym rozwój naszej kultury, rozwój świadomości, utrzymywanie się tożsamości narodowej. Gdy tylko było to możliwe odradzały się polskie formacje państwowe o ograniczonej niezależności: Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, Rzeczpospolita Krakowska. Pod panowaniem pruskim poznaniacy budowali Wielkie Księstwo, które też przez pewien czas dysponowało, ograniczonymi co prawda, atrybutami polskości. Po upadku Powstania Styczniowego pewną namiastką własnej państwowości stała się Galicja w dobie autonomicznej. Rozwinęło się tam życie polityczne, istniał, obradujący we Lwowie Sejm Krajowy, jedyna polska reprezentacja parlamentarna drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Powstały jedyne w II połowie XIX wieku polskie wyższe uczelnie: uniwersytety w Krakowie i Lwowie, Politechnika Lwowska, Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach, odrodził się i rozbudował system znakomitych polskich szkół średnich. Ponadzaborową reprezentacją nauki polskiej stała się Akademia Umiejętności w Krakowie. A wreszcie codzienna praca organiczna, uporczywe budowanie polskich instytucji gospodarczych, walka o tworzenie nowoczesnego polskiego rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, walka - szczególnie widoczna w zaborze pruskim - o utrzymanie w polskim ręku własności ziemi. Codzienne, uporczywe trwanie przy języku, narodowym obyczaju i kulturze - to odpowiedź na rosnącą falę rusyfikacyjną i germanizacyjną. Ogromną, nie do przecenienia, rolę odegrał w tych zmaganiach Kościół, niejednokrotnie jedyne miejsce, sanktuarium, gdzie można było swobodnie nie tylko myśleć, ale modlić się i mówić po polsku. Więcej, Kościół jako jedyna w kraju instytucja stanowił bezpośrednią kontynuację instytucjonalną Rzeczypospolitej przedzoborowej. To wszystko co stanowiło obudowę liturgii, co służyło uzasadnieniu tu i teraz, wiary milionów ludzi żyjących na obszarze przedzoborowego państwa uzasadniało nasze zakotwiczenie w przeszłości. Każde święto, każda modlitwa odwoływała się do tego narodowego dziedzictwa. Kościół Katolicki w każdym z zaborów, zwłaszcza w zaborze pruskim, w którym wypowiedziano, w czasach tzw. Kulturkampfu walkę katolicyzmowi i polskości zarazem, i rosyjskim - gdzie katolicyzm był uważany za religię wrogą, jako zachodnią i polską zarazem, stanowił główną, niejednokrotnie moralną, kulturową i polityczną strażnicę polskości. Jego rola nie zmalała i później, gdy nastąpiło wprowadzenie instytucji przedstawicielskich, systemu konstytucyjnego, demokratyzacji stosunków politycznych, co przyniosło narodziny nowoczesnych partii politycznych. Jak wiadomo najwcześniej proces ten ogarnął monarchię Habsburgów, najpóźniej imperium Romanowów. W tym ostatnim jak i zresztą, jakkolwiek na mniejszą skalę, pod panowaniem pruskim mieliśmy do czynienia z równoległością jawnych struktur politycznych oraz życia konspiracyjnego. Od końca XIX wieku powstaje bowiem również na ziemiach polskich system nowoczesnych partii politycznych. Ich programy kształtują się stopniowo. Przywódcy, weryfikowani w walce parlamentarnej, ale nierzadko i w zaborczych więzieniach, zyskują poparcie określonych kręgów społecznych. Tworzy się nowoczesna elita polityczna Polski. Jak okazało się później, w chwili walki o budowę niepodległego państwa kapitał ten był dla narodu bezcenny.

Sprawa polska cieszyła się poparciem różnych kręgów międzynarodowych. Niekiedy stawała się przedmiotem zainteresowania i działań dyplomacji. Zawsze jednak, co zrozumiałe, czynnikiem decydującym były interesy danych państw. Jeśli chodzi o trzy państwa zaborcze, to mimo głębokich istniejących między nimi różnic i konfliktów w jednym były one zjednoczone - w dążeniu do utrzymania swego panowania nad ziemiami polskimi. Powodowało to istnienie swego rodzaju niepisanego, antypolskiego sojuszu trzech państw zaborczych.

I wojna światowa przyniosła zerwanie sojuszu między zaborcami. Zaczął wówczas procentować kapitał narodowej pracy, narodowego doświadczenia. Czyn zbrojny - jego symbolem może być droga i walka Józefa Piłsudskiego. Także inne nazwiska - symbole: Józef Haller, Władysław Sikorski, by nie wspomnieć o całej plejadzie oficerów, setkach i tysiącach żołnierzy przelewających krew, jeśli nie pod polskim sztandarem to z myślą o sprawie polskiej i jej głębokim umiłowaniu. Obok tego trwały uciążliwe, ale i w efekcie skuteczne działania niemilitarne. Wymieńmy Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele, Radę Regencyjną, działania Polskiej Komisji Likwidacyjnej z Aleksandrem Lednickim na czele w Rosji, wystąpienia, działania i demonstracje polskich parlamentarzystów w każdym z państw zaborczych. Nazwiska: Daszyński, Korfanty, Seyda, Trąpczyński, Witos, przeszły na trwałe do naszej historii.

Listopad 1918 r. przyniósł wymierne efekty wszystkich rozproszonych, niekiedy sprzecznych zabiegów, działań i walk. Polska odradzała się do niepodległego bytu. Odradzała się w pracy i walce. Gdy dzień 11 listopada 1918 r. przyniósł dla mocarstw koalicji krwawo okupione zwycięstwo, gdy dla wszystkich walczących na większości frontów stron oznaczał kres przelewu krwi, początek pokoju, nasza sytuacja układała się odmiennie. Przez przeszło dwa lata jeszcze musieliśmy walczyć o utrzymanie i utrwalenie naszej suwerenności, o terytorialny i ustrojowy kształt Polski niepodległej. Nasze pragnienia, nasze dążenia sprzeczne były niejednokrotnie, co zrozumiałe, z artykułowanymi wówczas pragnieniami i dążeniami innych narodów, z którymi złączyły nas w przeszłości dzieje. Walcząca o swe miejsce w nowej powojennej Europie Polska znalazła się w konflikcie, na szczęście krótkotrwałym, ale rzutującym na nasze wzajemne stosunki z Republiką Czechów i Słowaków. Musieliśmy w walce zbrojnej i przy działalności dyplomatycznej - stale walczyć o kształt naszej granicy zachodniej. Nasz los okazał się też losem szczęśliwszym, aniżeli los Ukraińców. Im nie udało się stworzyć wówczas własnego niepodległego państwa. Na tym tle widzieć też trzeba ówczesny konflikt polsko-ukraiński i jego tragiczne późniejsze konsekwencje. Józef Piłsudski, jeden z czołowych architektów ustroju politycznego Polski niepodległej, współtwórca jej systemu parlamentarnego, ale zarazem Wódz Naczelny zdawał sobie sprawę z tego, że niepodległa Polska utrzymać się może na mapie Europy tylko we współdziałaniu z innymi odradzającymi się w naszym regionie państwami. Stąd jego próby współpracy z Litwą i Ukrainą, a także próby dopomożenia Białorusinom w stworzeniu własnej państwowości. Próby te z wielu zresztą przyczyn nie dały ostatecznie rezultatów. Pamiętać wszakże należy o tym, że dla wszystkich państw naszego regionu, tak samo zresztą jak i dla całej ówczesnej Europy, największe niebezpieczeństwo stanowił program zaniesienia rewolucji na bagnietach na zachód Europy. Droga wiodła przede wszystkim przez

Polskę, która miała paść pod uderzeniem czerwonoarmistów. Wojna polsko-bolszewicka, nasze zwycięstwo w wielkiej bitwie pod Warszawą w sierpniu 1920 r. - w bitwie zwanej później „cudem nad Wisłą”, a także, słusznie, osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata, nasze kolejne wielkie sukcesy w tzw. operacji nadniemeńskiej przyniosły w konsekwencji postanowienia Traktatu Ryskiego. Do dziś w naszej świadomości narodowej nie wykształciło się poczucie zrozumienia znaczenia, nie tylko dla Polski, ale i dla naszej części Europy, dla całego kontynentu znaczenia tego traktatu. Oznaczał on bowiem przecież nie tylko uznanie utwierdzenia niepodległej Polski.

Sowiety pragnęły przecież zniszczenia Polski niepodległej. Nasze zwycięstwa militarne pozwoliły na wytyczenie takiego kształtu terytorialnego państwa, by mogło ono normalnie istnieć. Polska stała się państwem na tyle dużym, aby jej suwerenność w targanej konfliktami Europie po I wojnie światowej nie była zagrożona.

Niepodległa Polska stanowiła zarazem gwarancję niepodległego bytu państw bałtyckich, gwarancję integralności terytorialnej Rumunii, zabezpieczała też, jakkolwiek długo nie zdawano sobie z tego sprawy, życie i możliwości rozwoju tych Ukraińców i Białorusinów, którzy znaleźli się wówczas, w konsekwencji postanowień Traktatu Ryskiego, w Rzeczypospolitej. Zabezpieczał ich jako obywateli polskich przed eksterminacją, której ofiarą padli później ich bracia na wschód od granicy Rzeczypospolitej. Ukraińcy i Białorusini w Polsce, często przecież i słusznie uważający się za obywateli drugiej kategorii, nie doznali jednak straszliwego losu swych braci mordowanych milionami w sowieckich łagrach i w kazamatkach NKWD. Wolna Polska stanowiła zarazem niezwykle ważną gwarancję stabilizacji naszego regionu, przesądzała o stabilizacji Europy środkowo-wschodniej, o losie państw bałtyckich. Klęska Polski w 1939 r., wynik paktu Ribentropp-Mołotow, przynosiły zarazem wyrok na państwa bałtyckie.

Winniśmy zadać sobie pytanie - co przyniosło własne państwo milionom Polaków. Pamiętajmy, że powstało ono po dziesięcioleciach zaborczego ucisku, po zniszczeniach i ofiarach wojny, zapoczątkowanej w roku 1914, wojny, która obok wolności przyniosła nam ogromne zniszczenia i miliony ofiar.

Wolna Polska istniała, stosunkowo krótko - przez lat dwadzieścia, by paść teraz ofiarą zmywu dwóch totalizmów: brunatnego i czerwonego. Na osiemnaście lat pokoju przypadło niemal pięć lat kryzysu gospodarczego, największego jaki zaznał świat w swych nowożytnych i najnowszych dziejach. Warunki nie były dla nas więc sprzyjające. Dochodziła panująca po I wojnie światowej doktryna autarkii gospodarczej, owej, jak to niekiedy określają ekonomiści, polityki nacjonalistycznego egoizmu. Polska była często ofiarą tej polityki, szczególnie zamkniętych granic, ograniczeń emigracyjnych, różnego rodzaju restrykcji w handlu zagranicznym. Nie ułatwiało to nam gospodarczego rozwoju. Mimo to odnotować należy wielkie sukcesy w tym zakresie. W ciągu kilku zaledwie lat ówczesne pokolenie Polaków odbudowało kraj ze zniszczeń wojennych. Nastąpiło zroszczenie odrębnie bytujących dotąd dzielnic Polski w jedną całość gospodarczą. Stworzono jednolity pod względem technicznym, organizacyjnym i prawnym system komunikacyjny. Polskie Koleje Państwowe stanowiły sprawnie działającą, niezwykle punktualną służbę publiczną jedną z najlepszych w ówczesne Eu-

ropie. To samo można powiedzieć o poczcie. Polskie radio obejmujące swym zasięgiem nie tylko cały kraj, ale emitujące program odbierany aż poza naszym kontynentem, zyskało zasięg na owe czasy masowy, nie tracąc nic ze swego wysokiego poziomu. Warto przypomnieć, że przed wybuchem II wojny światowej uruchomiono w Warszawie eksperymentalne studio telewizyjne, które emitowało regularne programy.

Przysłowiowe już stały się nasze osiągnięcia na morzu. Zbudowano wielki nowoczesny port - Gdynię, powstała flotylla statków handlowych i pasażerskich, stworzono - małą, nowoczesną flotę wojenną. Zapisała się ona chlubnie w latach II wojny.



Komendant J. Piłsudski (malował Julian Fałat, 1917), wg: „Świat”, nr 46, 1918.

Jeszcze w latach dwudziestych dzięki interwencjonizmowi państwowemu i przy dużym zaangażowaniu prywatnego kapitału zapoczątkowano planowe tworzenie podstaw nowoczesnej infrastruktury przemysłowej. Wielki kryzys gospodarczy zwolnił, ale nie sparaliżował, te przedsięwzięcia. Mimo to z kryzysowego

dną zaczęliśmy stosunkowo wcześniej wychodzić w sposób dynamiczny, zorganizowany. Sukcesem na skalę europejską stało się zbudowanie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Przyniósł on dziesiątki tysięcy nowych miejsc pracy w najbardziej dotąd rejonach Polski. Przysłowiową stała się stabilizacja naszej złotówki, stanowiąca kotwicę stosunków gospodarczych i społecznych kraju. Twórcą wielkiej reformy walutowej był Władysław Grabski. Jego politykę kontynuował w jakimś stopniu dekadę później Eugeniusz Kwiatkowski. W efekcie ci, którzy stale pracowali odczuwali stopniową poprawę warunków bytu. Na stosunki w kraju negatywnie wpływało jednak stosunkowo duże, zwłaszcza w latach trzydziestych, bezrobocie, oddziaływała też ciężka sytuacja wielkiej części mieszkańców przeludnionej wsi. Zrobiono wiele by stan ten poprawić - wiele na miarę możliwości i krótkiego czasu, jaki ówczesne pokolenie Polaków miało do spokojnego życia, mało jednak jak na miarę ówczesnych ogromnych potrzeb.

Stworzyliśmy sprawną administrację, szeroko rozwiniętą sieć różnorodnych usług i służb społecznych, dobry system prawny. Powstała dobrze wychowująca i kształcąca polska szkoła, od podstawowej po wyższą. Z niczego stworzyliśmy silną i nowoczesną jak na ówczesne czasy armię. Inna rzecz, że nie było wówczas w Europie, a może i świecie, siły która mogłaby skutecznie stawić opór połączonym siłom totalizmów: hitlerowskiego i sowieckiego.

Niepodległa Polska, państwo naszych ojców i dziadów, miała, bo mieć musiała swoje braki, błędy, słabości, swoje rachunki krzywd. Nie dla wszystkich była sprawiedliwą matką. Wielu obywateli, zwłaszcza należących do mniejszości narodowych, mimo swej lojalności wobec państwa, spotykało się z niesprawiedliwością, mogło w wolnej Polsce czuć się nie najlepiej, wręcz źle. Ale i oni korzystali z prawnej i faktycznej ochrony swego życia i mienia.

Dziś, gdy żyjemy znów w wolnej suwerennej Polsce wracać winniśmy myślą i uczuciem do wydarzeń sprzed lat osiemdziesięciu, do wynikających z nich wniosków i doświadczeń. Stanowią one bowiem cenne ogniwo w tysiącletnich dziejach Narodu i Państwa, przedmiot naszej dumy, ale i koniecznej refleksji.

Suwerenność Polski, jej demokratyczny dziś kształt polityczny jest bezspornym faktem. Jesteśmy w przededniu wejścia do wielkiego sojuszu obronnego NATO. Dążymy do instytucjonalnej zjednoczonej Europy. Korzystamy też z poparcia jej członków. Bezspornym faktem jest też i to, że zainteresowania państw Zachodniej Europy, Stanów Zjednoczonych nami i naszymi problemami, problemami Europy Środkowej, ustępują niejednokrotnie zainteresowaniu, a może ściślej interesom związanym z obawą co do działań i zamierzeń Rosji, która po rozpadzie Związku Sowieckiego zyskała, wszyscy stwierdzają, że niezwykle szybko swą mocarstwową pozycję. Zdajemy sobie sprawę i z tego, że kryzysy w Rosji, jej krach gospodarczy stanowiąc może również dla nas źródło poważnych zagrożeń. Nie ma, przynajmniej dzisiaj przyczyny do niepokoju. Stan ten wymaga jednak uwagi i refleksji. Konsolidacja państwa, wzmacnianie wszystkich jego struktur, także wojskowych, troska o to, by przekształcenia gospodarcze nie stały się dla ogromnej liczby Polaków powodem strachu i niepewności, konieczność troski o wypełnienie przez państwo jego funkcji społecznych, rozwoju kultury, to konieczne działania na płaszczyźnie wewnętrznej. Nie mamy, na szczęście, powodów do konfliktu z najbliższymi sąsiadami. Winien to być dobry punkt

wyjścia do współpracy regionalnej, współpracy o szerszym europejskim wymiarze.

Wydarzenia, które miały miejsce 80 lat temu, wydarzenia, które zarysowałem w najogólniejszym kształcie, obraz dzisiejszej Europy środkowo-wschodniej stanowią okazję do pamiętania o tym, że historia przynosi również wskazówki współczesności. Warto i trzeba ze wskazówek tych korzystać.

Do Naczelnego Dowódcy
Wojsk Polskich

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO .

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 r. nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego.

Władza ta powinna być jednolita.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódcy, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.

Warszawa, dnia 14 listopada 1918 r.

+ Aleksander Harkowski
Aleksander Lubomirski
Józef Ostrowski

